Nr. 228 | Kraków, niedziela 1 października 1911. | Rocznik XX.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.093.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Obywatele! Robotnicy! Kobiety!

W niedzielę 1 października b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w budynku pocyrkowym na Błoniach

Zgromadzenie Demonstracyjne przeciw drożyźnie.

Po zgromadzeniu

Pochód do Rynku.

Wzywamy Was do najliczniejszego udziału!

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

Gminna reforma wyborcza.

Z komisyi statutowej: Przyjęcie zasady cztero-przymiotnikowego głosowania.

Kraków, 30 września.

Wczoraj odbyło się dłuższe posiedzenie komisyi statutowej Rady miejskiej krakowskiej, na którem toczyła się dalsza dyskusya nad reformą wyborczą. Pomimo uchwały poprzedniej, żeby trzymać się kwestyonaryusza i rozstrzygnąć, czy dzisiejsze kurye mają pozostać, czy oprzeć prawo wyborcze na innej zasadzie, długo jeszcze mówiono o całości pytania, aż logika samej pracy zmusiła komisyę, że wreszcie doszła do głosowania.

W głosowaniu wszyscy członkowie komisyi oświadczyli się **przeciw dzisiejszym kuryom lub ich modyfikacyom** i większością głosów przyjęto potrzebę zasadniczej reformy. Poczem w drugiem głosowaniu przyjęto, że ta reforma ma być oparta **na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.**

Za cztero-przymiotnikowem prawem głosowania byli radcy: **Bandrowski, Bazes, Caputa, Daszyński, Doboszyński, Federowicz, Gertler, Klemensiewicz, Kosobucki, Ignacy Landau, Rafał Landau, Mikucki, Porębski, Rosenblatt, Sare i Wajda.**

Przeciw głosowali dwaj konserwatyści: **Nowak Julian i Starzewski Tadeusz.**

Na tem zamknięto posiedzenie.

* * *

Z przebiegu dyskusyi podnosimy następujące przemówienia:

R. Porębski omawiał projekt rękodzielniczo mieszczański, aby były dwa koła, opodatkowanych i nieopodatkowanych. Wyborca miałby prawo głosować tylko w jednem Kole. Jest przeciwnikiem dzisiejszych kuryj. Pragnie dać rzeczywistą reprezentacyę tym, co dziś jej nie mają, a nie dać im tylko puste prawo, któreby potem kapitalistycznemi sztuczkami wydrzeć można.

R. Doboszyński pragnie, aby uchwalono najpierw powszechne głosowanie, a później dodać do niego jakieś ciało wyborców uprzywilejowanych. Jest przeciw kuryi „proletaryackiej", bo lęka się odosobnienia jej.

R. ks. Caputa nie bardzo obstaje przy swoich wnioskach, ale pragnie, żeby inteligencya miała wpływ. Koło zawodowe chciałby widzieć wielkie i liczne, a ⅓ część mandatów w kuryi powszechnej będzie tylko próbą powszechnego głosowania, które prędzej czy później nadejść musi.

R. Landau Rafał był zawsze zwolennikiem powszechnego głosowania, ale niezgoda obu klubów radzieckich stała na przeszkodzie jego urzeczywistnieniu. Chciałby dać 10 mandatów kuryi proletaryackiej. Prosi referenta o nowe daty statystyczne co do kuryi inteligencyi i opłacających podatek tylko gruntowy w gminie.

R. Bandrowski uważa dzisiejsze kurye za niesympatyczne, za przeżyte. Najodpowiedniejszem byłoby powszechne głosowanie. Jeżeli się od powszechnego głosowania odstępuje, gmatwa się tylko sytuacyę. Nastrój opinii publicznej w mieście jest taki, że musimy wyraźnie odpowiedzieć, czy jesteśmy za powszechnem głosowaniem.

R. Federowicz jest za kuryą proletaryacką w imię sprawiedliwości, jest przeciw pluralności. Ma od swego klubu upoważnienie, żeby dać prawo wyborcze tym, co go dziś nie mają.

Prezydent dr Leo przedkłada następujący punkt kwestyonaryusza do głosowania:

„Czy istniejąca gminna ordynacya wyborcza ma być zreformowaną tylko drogą modyfikacyi istniejących kół wyborczych i ich uzupełnienia".

Pytanie to odrzucono wszystkimi głosami, a przyjęto zmianę „zasadniczą, przez reformę opartą na innej podstawie".

Tu wywiązała się długa dyskusya, aby sprawę odroczyć i napowrót klubom przedłożyć!

R. Landau Rafał postawił wniosek odraczający, ale po wystąpieniu r. Ignacego Landaua przeciwko odroczeniu, p. Rafał Landau wniosek swój cofnął.

Podjął ten wniosek r. Julian Nowak, ale przy głosowaniu upadł wniosek 10 głosami przeciw 8.

Tak samo 10 głosami przeciw 8 uchwalono, żeby najpierw głosować nad przyjęciem zasady powszechnego prawa głosowania.

W samem zaś głosowaniu przyjęto 16 głosami przeciwko głosom 2 konserwatystów, że zasadą reformy wyborczej ma być powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania.

Po kątach szeptała sobie garstka radców, że doprowadzili przez to reformę wyborczą do absurdu, ale nie jesteśmy dzisiaj skłonni do podejrzywania któregokolwiek z radców o to, że głosując, miał zamiar urządzić „figiel" przyszłemu statutowi. Gra taka byłaby zbyt niebezpieczną, aby ją można było pod publiczną kontrolą uprawiać.

A spekulacya na to, że sejm i rząd nie zatwierdzą takiej ustawy, jest ubliżającą stanowisku uchwał Rady miasta Krakowa.

Drożyzna a socyalna demokracya.

Drożyzna jest dzisiaj najlepszym probierzem istoty poszczególnych partyj politycznych.

W czasach drożyzny zaogniają się sprzeczności klasowe, rozpacz jak nigdy ogarnia zubożałe klasy i jak nigdy jasno wyrysowuje się przed niemi sylwetka agraryusza z jego egoistyczną polityką cłową. Jak nigdy jasną staje się konieczność gminnej reformy wyborczej, gdyż wygórowany czynsz mieszkaniowy i brak planowej mieszkaniowej polityki gminnej pcha ku odebraniu kamienicznikom monopolu zasiadania w w Radzie gminnej. Jak nigdy oczywistym staje się fakt, że ostrze wszelakich karteli jest skierowane w pierś przymierającego głodem ludu pracującego...

Tak, to są czasy, gdy się w całej nagości ujawnia moralny i materyalny krach gospodarki kapitalistycznej, gdy opada niejedna maska, gdy się okazuje fałszywem niejedno zręcznie miotane oszczerstwo... I co za tem idzie, drożyzna — ta, wedle wyrażenia Bebla „kardynalna sprawa dnia dzisiejszego i jutrzejszego" — jest okresem odpadania od partyj burżuazyjnych ich klienteli, omamionej w czasach spokojniejszych blaskiem frazesu „narodowego" lub klerykalnego.

Ażeby ukryć słabość własnej pozycyi i niekonsekwencyę własnej taktyki, burżuazyjna prasa w przyspieszonem tempie miota się na socyalną demokracyę. Ulubionym zarzutem staje się frazes, że socyalna demokracya uprawia taktykę zupełnej „negacyi", że socyaliści umieją tylko napadać i krytykować, nie są jednak w stanie nic zrobić „pozytywnego" dla ulżenia drożyzny. W tasiemcowym artykule rozwodziła się o tem „N. Reforma", która nie może przeboleć jeszcze ciegów wyborczych; dorzuca skwapliwie swe żebracze trzy grosze „Głos narodu".

Ani słowa prawdy w tym zarzucie! Albowiem konsekwentnie prowadziła partya nasza w parlamencie od szeregu lat politykę antydrożyźnianą. Szereg pozytywnych jej wniosków był obliczony nie na agitacyę lub demagogię, lecz na politykę realną. Niestety utrącali te wnioski zwolennicy „Reformy", niemieccy koleżkowie „Głosu narodu", partye agrarne i burżuazyjne.

Podkreślamy przytem, że wnioski nietylko były przez naszych towarzyszów stawiane, lecz zarazem z wielkim mozołem do głosowań doprowadzane. Robiono z naszej strony wszystko, aby około wniosków socyalistycznych skoncentrować większą ilość głosów. Interes klasowy i obawa „grać socyalistom na rękę" jednak przeważyły...

Przyjrzyjmy się tym wnioskom posłów socyalistycznych.

Dla zwalczenia rabunkowej polityki agraryuszów, którzy jako swoich mandataryuszów wydelegowali w skład rządu: Ebenchocha, Peszkę, Praszka i Gessmanna, klub nasz opracował wnioski w sprawie drożyźnianej i jako nagłe przedłożył je Izbie w jesieni 1907 roku.

Wniosek Moraczewskiego i Schramma żądał importu mrożonego mięsa zamorskiego, zniżenia o połowę ceł dla zboża i paszy i zastosowania prawa ustanawiania taryf sprzedażnych artykułów spożywczych w miastach.

Wniosek Hudeca i Rennera żądał zniesienia zakazu dowozu bydła, zniesienia akcyzy, podatku od mięsa, stopniowego obniżenia podatków od piwa, wódki, cukru i nafty, a następnie całego szeregu kroków dla podniesienia gospodarki włościańskiej.

Otóż za wnioskiem Moraczewskiego nie chcieli głosować ani zwolennicy „Reformy", ani przyjaciele „Głosu narodu" (a o „Czasie" oczywiście nawet mówić nie potrzebuje my), a więc przeciw głosowali: German, Łazarski, Zarański zarówno jak Fijak, ks. Rzeszódko i im podobni. Poseł Zieleniewski wraz z Korytowskim raczył się od głosowania wstrzymać. W rezultacie nagłość wniosku odrzucono. Odrzucono również wniosek Hudeca.

Na wiosnę 1909 r. klub socyalno-demokratyczny postawił wniosek nagły tow. Hudeca i Hanusza, domagający się dopuszczenia zamorskiego mięsa do państwa, otwarcia granic dla bydła, sprawienia chłodzonych wagonów do transportu mleka, zniżenia o ⅔ frachtu kolejowego na pszenicę, zniesienia do 31 lipca 1910 r. ceł na zboże i paszę oraz szeregu innych kroków dla zmniejszenia drożyzny i bezrobocia.

Otóż koleżka „Głosu narodu", klerykalny poseł Drexel, już w komisyi przeparł taką poprawkę do wniosku o dowóz mięsa argentyńskiego, aby wolno było je sprowadzać tylko do końca roku 1911. A następnie w pleaum Izby wniosek nasz o zezwolenie na import mięsa bez ograniczenia upadł. Na-

TRIPOLIS.

Bujnie rozkwitający kapitał międzynarodowy, szukający chciwie rynków zbytu i eksploatacyi, zradzający coraz to nowe problematy kolonialne, znalazł dziś nową ofiarę. Przycichł hałas afery marokkańskiej — na widownię wysuwa się zatarg Włoch i Turcyi o Tripolis.

Dzisiejszy Tripolis, jest to kraj rozmiarami w przybliżeniu w dwójnasób większy od Niemiec lub Francyi; posiada ponad milion kilometrów kwadratowych powierzchni. Położony jest na północnym brzegu Afryki, granicząc od północy z morzem Śródziemnym, od zachodu z Tunisem, od południa i wschodu z francuskim i angielskim Sudanem.

Niegdyś, w czasach prastarych Tripolis tworzył port Kartaginy, a po zdobyciu tejże przez Rzymian został podarowany królowi Numidyi i później połączony z rzymską prowincyą „Afryką". W VII. stuleciu zabrali kraj Arabowie, w XVI. stuleciu Hiszpanie, a wreszcie korsarze, rozbójnicy morscy pod wodzą Draguta. W r. 1835 Turcy wysłali do Tripolisu ekspedycyę i przeistoczyli ją w prowincyę turecką. Tak pozostało do dziś dnia.

Liczba ludności dochodzi do miliona. Są to przeważnie Maurowie oraz Żydzi i Europejczycy w miastach, a w innych częściach kraju Arabowie Beduini i Berberyjczycy, zmieszani z murzynami.

Grunt tripolitański jest naogół marny — piasek i piaszczyste wzgórza. Pustynia ciągnie się głęboko do wnętrza kraju. Tylko liczne oazy umożliwiają połączenie wybrzeża z głębią Sudanu. To też liczne karawany dwiema głównemi liniami przecinają kraj, podnosząc handel kraju. Karawany te przywożą do portów słoniową kość, gumę, złoto, strusie pióra i t. d. Jednak pas nadbrzeżny oraz wschodnia część kraju już dziś służą uprawie rolnej i ogrodowej (kukurydza, jęczmień, owies, daktyle, pomarańce, szafran, rycyna i t. d.). Niektórzy badacze kraju twierdzą, że po przeprowadzeniu umiejętnej irrygacyi znaczna część kraju będzie się nadawała do uprawy.

Stolica kraju, która również nosi nazwę Tripolis, ma 50 tysięcy mieszkańców, z czego 5 tysięcy Europejczyków, 7000 Żydów. Ulice wschodnie, wąskie. Powstało ostatnimi czasy dużo europejskich budynków. Handel — w rękach Włochów.

Przemysł i handel zewnętrzny rozwijają się i dziś obrót (roczny) handlowy wynosi 20 milionów koron; z tego na Anglię w roku 1910 przypadało 1·8 mil., na Włochy 1·7 mil., na Francyę (z Tunisem) 1·6 mil., na Austro-Węgry 1·2 mil., na Niemcy 400 tysięcy marek. Z banków najbardziej wpływowym jest włoski „Banco di Roma", względnie blisko doń stojący „Società Coloniale"; te banki starają się rozwijać miejscowy bardzo słaby przemysł fabryczny, tworząc to wielki młyn parowy, to fabrykę oliwy. Bogactwa mineralne, jak się zdaje, nie są bardzo obfite, po części jednak nie są należycie zbadane. Rząd turecki przeszkadza takim badaniom. Być może, znajdą się żelazo i fosfaty, które to ostatnie miałyby niepoślednie znaczenie dla tripolitańskiego rolnictwa. Węgiel jest, lecz w niezbyt dobrym gatunku.

Jak widzimy, Tripolis nie jest miejscowością bardzo przydatną do kolonizacyi. To też np. konsulowie niemieccy przestrzegają przed emigracyą do Tripolisu, twierdząc, że li tylko człowiek, znający języki i warunki, a nadewszystko posiadający odpowiednie fundusze może zaryzykować wyemigrowanie na wybrzeża tripolitańskie.

A jednak ten stan rzeczy nie odstrasza włoskiego kapitału. Jak wiadomo, wzrasta ten ostatni dość szybko. Cały handel włoski, który w latach 1891—1900 wynosił przeciętnie po 2·1 miliona lir, podniósł się w okresie 1901—1905 do 3·3, a w roku 1907 do 4·8 miliona. Produkcya żelaza, która wynosiła sumę 100 milionów marek jeszcze w r. 1904, podniosła się w r. 1908 do 188 milionów. Renta państwowa, która w r. 1903 przynosząc 5%, stała w r. 1893 na 78%; po konwersyi w r. 1897 przy 3¾% stanęła o parę procent powyżej alpari, co wskazywałoby na gospodarczy rozwój kraju.

Oddawna ten wzrastający kapitał szukał sobie „dobrego" zastosowania i nerwowo poszukiwał — kolonii. Być może zresztą, jak wskazują niektórzy politycy, pierwszych prób kolonialnej ekspansyi Włoch na morzu Śródziemnem należy poszukiwać we względach strategicznych, militarnych, co zresztą prawie że na jedno wychodzi. Tak początkowo zabrały się Włochy do Tunisu, co popierał i Bismarck w swej polityce antyfrancuskiej. Jednak słabsze Włochy musiały dobrowolnie ustąpić, i Tunis zajęła Francya w r. 1881. Następnie skierowały Włochy swój wzrok ku Abissynii, która się wydawała bezbronną.. Wojna ta jednak przynosiła same porażki i wreszcie po porażce przy Adui Włochy się cofnęły. Próbowano też zarobić coś na Bałkańskim półwyspie, mianowicie w Albanii i niejednego lira wydano na albańskie szkoły, konsulaty i t. d., by przygotować grunt.

Wreszcie nastąpiła kolej Tripolisu, ostatniej posiadłości tureckiej w Afryce północnej. Niewielka liczba Turków (do 50 tysięcy) w tym kraju wydawała się okolicznością bardzo sprzyjającą. Rozpoczęły się „prace" przygotowawcze. Sprowadzano do 1000 Włochów do tego kraju, nabudowano włoskich szkół, zdobyto wpływy dla Banco di Roma. Należało spieszyć: wzmocnienie się rządów młodotureckich mogło utrudnić zdobycie tej kolonii.

I gdy w aferze marokkańskiej Francya i Niemcy zaczęły dzielić się potężnymi kawałami gruntów afrykańskich, wybiła godzina kryzysu...

turalnie Koło polskie solidarnie głosowało **przeciw**.

Nawet wniosek dra **Grossa** (właściwie Grossa i Reumanna) w sprawie funduszu mieszkaniowego, popierany przez socyalnych demokratów, napotkał na zacięty opór ze strony — dzisiejszego prezesa Koła Bilińskiego, ówczesnego ministra skarbu, i z wielkiemi trudnościami został wreszcie przeforsowany.

Tak samo za każdym razem, gdy socyalni demokraci stawiali wnioski o poprawę bytu poszczególnych kategoryj służby państwowej, wnioski były zwalczane w pierwszej linii przez Koło polskie. Np. przy obradach nad budżetem w r. 1908 postawiony został wniosek tow. **Ellenbogena** o przyznanie kolejarzom 20 milionów koron. Wniosek upadł, przyczem główną winę ponosi Koło polskie, dostarczając 49 głosów przeciw, w tej liczbie wiele głosów „demokratycznych“ (German, Petelenz), a także klerykalnych.

To samo było z wnioskiem o przyznanie 4·7 miliona koron dla polepszenia płacy **pocztowców**. Koło dostarczyło 53 głosów przeciw i wniosek upadł.

Wywalczyliśmy wprawdzie 18 milionów koron na podwyższenie płac niektórych kategoryj służby państwowej, lecz dodatkowe wnioski (8 milionów dla robotników państwowych, 6 milionów dla służby pomocniczej, przyspieszenie awansowania służby i podurzędników, wliczenie czasu prowizorycznej służby przy udzielaniu dekretu itd) zostały odrzucone na wniosek klerykała Prochaski.

Przy debacie budżetowej w czerwcu 1910 klub nasz zażądał 8 8 miliona dla **kolejarzy**, budowy domów mieszkalnych, udzielania urlopu odpoczynkowego robotnikom. Wniosek został odrzucony.

Do budżetu na r. 1908 postawiliśmy wniosek, aby zniżono cenę kilograma **soli** jadalnej o 10 hal., a bydlęcej o 2 hal. Wniosek odrzucono głosami Koła polskiego. Tak samo odrzucono wniosek **Diamanda**, by zniżyć pozycyę „sól“ w budżecie o odpowiednią kwotę, tj. z 19 milionów do 2 milionów.

W komisyi finansowej tow. **Diamand** i **Renner** przedstawili projekt reorganizacyi podatków, zniesienia kontyngentu spirytusowego oraz premij produkcyjnych i eksportowych, zmiany podatku gruntowego tak, by gospodarstwa do 300 K czystego dochodu były wolne od podatków, podniesienia podatku od wielkich dochodów ponad 10.000 K. **Odrzucono.**

Nie możemy wyliczać wszystkich pozytywnych usiłowań socyalnej demokracyi zmniejszenia straszliwej plagi drożyzny. Na przytoczonych przykładach widzimy, jak te usiłowania, nie mające nic wspólnego z „czystą negacyą“, rozbijały się o opór burżuazyjnej większości Izby, w pierwszym rzędzie Koła polskiego, a wraz z nim zwolenników i „Czasu“ i „Reformy“ i „Głosu narodu“.

Dziś drożyzna, silnie osłabiając pozycye stronnictw burżuazyjnych, zmusza je chwytać się najpospolitszych kłamstw i blagować o socyalistycznej „negacyi“. W tem jednak leży siła parlamentaryzmu, że zmusił stronnictwa burżuazyjne do oczywistego ujawnienia swego stanowiska klasowego. Mogą teraz „Reforma“ i „Głos narodu“ wylewać steki kalumnij na socyalistów — faktów nie zmienią.

Kłamstwa bowiem przemijają, fakta pozostają.

Listy warszawskie.

Warszawa, 26 września.

Po śmierci Stołypina. — Nadzieje „nowego kursu“. — Ofiary Sukiennika. — Macoch i policya. — Tryumf denuncyacyi biskupiej.

Po paru tygodniach, w ciągu których cała Warszawa była pochłonięta wyłącznie sprawą Ronikiera, obecnie nad umysłami społeczeństwa naszego panuje niepodzielnie wrażenie zamachu kijowskiego i jego bezpośrednich konsekwencyj. Z powodu zmiany kierownika nawy państwowej caratu krążą najprzeróżniejsze pogłoski i domysły — przeważnie utrzymywane w duchu optymistycznym. — W Kokowcewie nasi politycy „kawiarniani“ chcą koniecznie upatrywać człowieka, który ma zmienić czarnosecinno-hakatystyczny kurs na umiarkowanie-liberalny, uciskający „inorodców“ z nieco mniejszą bezwzględnością od kursu stołypinowskiego. Zakaz organizowania pogromów żydowskich, otrzymany przez policyę kijowską, jakieś niby wyrzeczone przez Kokowcewa słowa o tem, że dość już szczucia i że trzeba pomyśleć o zjednoczeniu — wszystko to przyczynia się do powstawania plotek o wrzekomym „liberalizmie“ Kokowcewa. Szerzą się już nawet pogłoski o konkretnych następstwach dla „kresów“ i „inorodców“, jakie ma im wrzekomo poczynić Kokowcew. A więc samorząd ziemski na Białej Rusi i Ukrainie prawobrzeżnej ma być zreformowany przez zniesienie polskich kuryj. Na Kaukazie ma być samorząd ziemski wprowadzony niezwłocznie. Interpretowanie ustaw o wolności wyznania ma być nieco liberalniejsze. W projektowanym samorządzie miejskim w Królestwie mają być nieco zwiększone prawa języka polskiego i t. d.

Od tych ułudnych wycieczek w przyszłość odrywają jednak nas fakty twardej rzeczywistości. Aresztowania i konfiskaty wciąż są na porządku dziennym, a „Ochrana“ w dalszym ciągu prowadzi swoją stołypinowską działalność. Wskutek kłamliwych zeznań słynnego Sukiennika, założyciela „partyi“ bandyckiej w Częstochowie, a obecnie agenta „Ochrany“, mnóstwu ludziom, znajdującym się po więzieniach i na zesłaniu, wytaczają obecnie nowe sprawy i to przeważnie grożące stryczkiem lub długoletnią katorgą. Osób, na które wskazał „Ochranie“ Sukiennik, liczą do tysiąca.

Niemałą sensacyę wywołują zupełnie pewne wiadomości, znajdujące się w ścisłym związku ze sprawą Macocha i jego bandy. Pokazuje się obecnie, że Macoch, Starzewski i inni ich wspólnicy w klasztorze jasnogórskim rabowali mienie tego ostatniego w zupełnem porozumieniu z policyą miejscową. Banda mnichów w ten sposób postępowała zupełnie tak samo, jak i inne bandy złodziejskie w Królestwie. Udział policyi rosyjskiej w okradaniu Jasnej Góry mocno komplikuje sprawę Macocha i wspólników. Ponieważ rządowi będzie chodziło o uniknięcie kompromitacyi jego agentów, przeto cała sprawa zostanie pokierowana w taki sposób, aby jak najmniej prawdy na wierzch wyszło. Mogą więc klerykali cieszyć się. Dobrze wyjdą na wspólnictwie Macochów z policyantami.

Klerykali nasi mają jeszcze jeden powód do uciechy. Oto redaktor „Myśli Niepodległej“ Andrzej Niemojewski poszedł na rok do twierdzy wskutek denuncyacyi biskupa Zdzitowieckiego. Jednakże zamknięcie redaktora nie zabije pisma, bo „Myśl Niepodległa“ będzie wychodziła w dalszym ciągu. *Swój.*

Przegląd polityczny.

Świnie serbskie tylko dla Wiednia. Węgierskie ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z austryackiem udzieliło dwom kupcom belgradzkim pozwolenia **na dowóz mięsa** z 15.000 **świń** pod warunkiem, że eksport nastąpi w 60 dniach i **tylko do Wiednia**. Od tego opłacone będzie cło według taryfy autonomicznej to znaczy wyższej, niż dla państw, z któremi zawarto traktaty handlowe. Serbia korzystała z niższego cła, ale tylko co do ilości świń oznaczonych w kontyngencie. Obecnie zaś mimo wyższego cła jest w stanie eksportować świnie do Austryi z powodu wysokich cen panujących w Austryi. Eksport ten jednak i to tylko do Wiednia nie może wpłynąć na znaczne potanienie mięsa wieprzowego. Jedynie nieograniczony dowóz i to po zniżonem cle, może skutecznie zaradzić drożyźnie mięsa.

Perska socyalna demokracya wystosowała odezwę do zorganizowanego proletaryatu Europy, prosząc o poparcie. „Nie ze śmiesznym, głupkawym, operetkowym bohaterem szachem Mahmed Alim walczy młoda Persya. Były szach, jak i cała jego reakcyjna banda, dawnoby zostali zdławieni i zniszczeni, gdybyśmy mieli do czynienia tylko z nimi... Chciwy krwi wróg wszelkiej wolności, carat rosyjski, we wzruszającej zgodzie z „konstytucyjnym“, „liberalnym“ rządem Anglii podniosły już swój miecz nad naszym nieszczęśliwym krajem“. Wkońcu centralny komitet perskiej socyalnej demokracyi nawołuje europejskich towarzyszów, by „w parlamentach, na mityngach i zgromadzeniach, w prasie i wszędzie“ występowali przeciw rabunkowej polityce wspomnianych rządów.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Z sali sądowej.

Proces dra Seinfelda.

Zarządca masy konkursowej

dr **Mikiewicz** zeznaje, że do masy zgłoszono kilka pretensyj niepłatnych, jak Quadratsteina, Towarnickiego, Dziedzikowej; Towarnicki został ugodzony przez masę.

Przew.: Czy wierzyciele uchwalili coś w sprawie sprzedaży nieruchomości?

Świadek: Uchwalili plan sprzedaży 34 parcel po przeciętnie 34.000 K.

Przew.: Czy między tymi wierzycielami są ludzie znający się na tem?

Świadek: Byli tam prawnicy i kupcy.

Przew.: Czy świadek uważa tę uchwałę za korzystną dla wierzycieli, czy też za dowód sympatyi dla dra Seinfelda?

Świadek uważa tę uchwałę za bardzo korzystną dla wierzycieli, którzy jako kupcy nie kierują się sympatyami.

Obrońca: Czy pan robił ugodę z panem Fritschem?

Świadek: Cyfr na pamięć nie pamiętam.

Obrońca: Czy dr Seinfeld wpływał na pańskie ogłoszenie w gazetach, żeby wygrywający w karty od dra S. zwrócili wygrane pieniądze?

Świadek: Zrobiłem to w myśl przepisów ustawy. Zresztą uważałem z punktu widzenia moralności, że byłoby słusznem, aby ci ludzie, którzy wyzyskali słabość dra Seinfelda, oddali wygrane pieniądze.

Obrońca chce tylko skonstatować, że dr Seinfeld na to ogłoszenie nie wpływał.

Prokurator: Czy słyszał pan, że dr Seinfeld robił ugodę z wierzycielami?

Świadek: Przeciwnie, radziłem mu, aby ugody nie robił. Słyszałem tylko, że p. Seinfeldowa godziła się. Wkońcu świadek, jako kolega szkolny dra S., wystawia mu najlepsze świadectwo.

Dr **Seinfeld** pyta, ile rachunków wysłał do jego klientów?

Świadek wysłał na około 40.000 K, ale dotąd wpłynęło dopiero 1700 K.

Świadek Bondy

żyrował Seinfeldowi weksle na około 40.000 koron i aż do aresztowania wszystko było regularnie płacone. Dopiero po aresztowaniu pogodził się na mniejszą kwotę.

Przew.: Czy ponosi pan szkodę?

Świadek: Zgłosiłem ją do masy konkursowej.

Znawcy sądowi.

Radca Zawiejski odczytuje orzeczenie, ułożone na podstawie oszacowania na miejscu. Budownictwo zatwierdziło plan parcelacyjny. Oszacowanie zrobiono na podstawie wybudowania 2 piętrowych domów, a gdyby wybudowano 3 piętrowe, to wartość podniosłaby się o 25%.

Dr Süsskind,

były koncypient, a obecnie substytut dra Seinfelda i zastępca zarządcy masy konkursowej, wie, że zgłoszono do masy pretensye niepłatne.

Przew.: Czy widział pan dokumenty potwierdzające, że pretensye te były niepłatne?

Świadek: Polegałem na informacyach dra Seinfelda.

Obrońca: Dlaczego zarząd masy tak nisko ocenił pretensye kancelaryjne do p. Fritscha?

Świadek sądzi, że rachunek nie był przesadzony, gdyż kancelarya dra S. dużo w interesach p. Fritscha robiła.

Dr **Seinfeld**: Czy prawdą jest, że prosiłem pana o wniesienie podania o konkurs, aby przeszkodzić obłowieniu się kilku wierzycieli kosztem innych?

Świadek potwierdza.

Dr Seinfeld wyjaśnia dalej, że jednym z powodów prośby o otwarcie konkursu było to, że w „Živnostenska banka“ leżą akcye dra Charamca na 50 000 K i bał się, żeby wierzyciele ich nie zajęli.

Świadek potwierdza z tem, że zarząd masy zgodził się na wydanie tych akcyj właścicielowi Charamcowi.

Walka o wartość gruntów.

Prokurator chce udowodnić, że wartość gruntów oceniona przez p. Zawiejskiego jest sprzeczną z ocenieniem p. Meusa i dla wyjaśnienia tej sprzeczności żąda powołania nowych znawców.

Przy sposobności warto zaznaczyć stwierdzenie p. radcy Zawiejskiego, że ceny gruntów ciągle jeszcze idą szalenie w górę, ale to musi się skończyć.

Dalsi znawcy.

Na wniosek prokuratora dopuszczono dalszych znawców na wartość gruntów.

P. **Czunko** podaje przeciętną wartość gruntów na 275 K za sążeń, a teraz po 300 do 350 K za sążeń. Cenę tę możnaby uzyskać przy sprzedaży w ciągu jednego roku.

Odczytanie zeznań.

Prokurator zgadza się na odczytanie zeznań Mossakowskiego, ponieważ mieszka stale za granicą, i Piotra Kapały.

Mossakowski zeznał, że pożyczył u dra Seinfelda 40.000 K na zastaw papierów wartościowych z umową, że po oddaniu pożyczki ma mu zwrócić oryginalne papiery. Ciągle też obiecywał zwrot, ale nie dotrzymywał terminu, nie dawał kuponów, tylko wypłacał mu ich wartość w gotówce. Świadek domyślał się, że Seinfeld papiery te sprzedał. Do postępowania karnego się przyłącza, a w drugiem przesłuchaniu oświadczył, że się **nie** przyłącza, bo ma nadzieję odebrania swej wierzytelności.

Kapała Piotr zeznał, że Mossakowski skompenzował swą pretensyę z powyższego tytułu ze swą pretensyą. Umówili się nareszcie o wyrównanie tej pretensyi przez zahipotekowanie, ale ostatecznemu załatwieniu przeszkodziło aresztowanie dra Seinfelda. Do ugody z masą nie namawiano go; ma nadzieję, że dr Seinfeld wszystko zaspokoi.

Odczytano podanie Mossakowskiego o wypuszczenie dra Seinfelda na wolność za najmniejszą kaucyą, bo tylko dr S. na wolności potrafi swe interesy z korzyścią dla wierzycieli rozwikłać.

Po odczytaniu całego szeregu aktów przesłuchano jeszcze jako znawców na wartość gruntów pp. Perosia i Matusińskiego i odczytano jeszcze szereg zeznań niejawiących się świadków.

Przemówienie dra Seinfelda.

Dr Seinfeld wywodzi, że w chwili aresztowania prowadził kilka ogromnych spraw, które byłyby mu przyniosły większy majątek, niż miał w nieruchomościach. Znalazł bank, który chciał sfinansować założenie fabryki automobilów, juty, maszyn rolniczych itd. Miał sfinansować Rabkę i Lubień i akurat w trakcie tego aresztowano go. Do spółki z hr. Antonim Wodzickim miał założyć wielki hotel, założyć filię Anglo banku w Krakowie, wyrobić gminie m. Krakowa pożyczkę 4 milionów i t. d. Z tego wynika, że miał szanse zarobić kilkaset tysięcy koron, wobec czego mógł mieć niezłomne przekonanie, że wszystko zapłaci i że nie miał zamiaru nikogo skrzywdzić.

Prokurator uważa te sprawy za piękne projekty, ale dla sprawy obojętne i sprzeciwia się odczytaniu przedłożonych przez dra Seinfelda dokumentów.

Trybunał uchwalił zrobić użytek z przedłożonych przez dra S. pism i przystąpił do ich odczytania.

Na tem postępowanie dowodowe zamknięto i zaczęły się

przemówienia stron.

Prokurator dr **Lang** zaznacza, że będzie mówił tylko o jurydycznej stronie sprawy i **cofa częściowo oskarżenie o sprzeniewierzenie na szkodę Fritscha.** Pozostają w mocy oskarżenia o dalsze sprzeniewierzenie, o oszustwo na szkodę Mossakowskiego i o sfałszowanie pełnomocnictwa. Tłómaczenie co do braku zamiaru znajduje **poparcie** w szeregu faktów, które na rozprawie wyszły, ale sama intencya nie ma znaczenia wobec ustawy, co udowadnia orzeczeniami najwyższego trybunału. Dr Seinfeld miał świadomość bezprawnego działania, gdyż jako adwokat musiał czuć niewłaściwość wydawania cudzych pieniędzy na własną korzyść. Dał to też do poznania zachowaniem się wobec Fritscha po wykryciu sprzeniewierzenia (groźba samobójstwa) i wobec sędziego śledczego, któremu zeznał, że depozyt Mossakowskiego zastawił w Berlinie i dopiero potem przyznał się, że depozyt sprzedał. Co do sfałszowania pełnomocnictwa prokurator jest zdania, że każda część składowa aktów sądowych jest dokumentem publicznym. Co do fałszywej krydy prokurator przyznaje, że stan czynny majątku dra Seinfelda był wyższy niż długi, ale mimo to nie był w stanie **w terminie** długów swych zaspokoić. Nie zaaresztowanie przez policyę spowodowało ruinę dra S., ale sam ją zawinił z chwilą, gdy pierwszy raz pojechał do Monte Carlo i przegrał. Przy tej sposobności prokurator bie-

rze w obronę policyę przed zarzutami dra S. i twierdzi, że prawo jest równe tak dla adwokata, zarabiającego krocie, jak dla biedaka. Nieszczęście spowodował dr S. sam swoją od kilku lat datującą się lekkomyślnością i sam pogrzebał swą egzystencyę.

Obrońca dr Goldhammer

nazywa całą sprawę tragedyą omyłek. Dr Seinfeld miał chęć oddać, miał wiarę, że odda. W oskarżeniu brak zrozumienia dla strony psychicznej. My tu nie sądzimy lekkomyślnego dziecka, ale zbrodnię, dla której potrzeba złego zamiaru. Obrońca wskazuje na szereg dochodzeń przeciw Seinfeldowi, które zostały zastanowione, między innemi doniesienie Doboszyńskiego, czy S. nie sprzeniewierzył innych sum na szkodę Mossakowskiego. Doniesienia p. Fritsch nie zrobił, ale bezimienny „Prawdzic", który z pewnością nie wystąpił w imieniu prawdy. Obrońca zbija dalej zarzut co do sprzeniewierzenia na szkodę Mossakowskiego i co do sfałszowania pełnomocnictwa w sposób nader dowcipny, wywołujący wesołość na sali. Obrońca zwalcza zarzut co do krydy, wskazując na nieszczęśliwą namiętność, która dra S. opętała. Uprawiał grę jako sztukę dla sztuki, bez chęci wygrania; zakończył żądaniem wydania wyroku uwalniającego.

Po przemówieniu dra Seinfelda o godz. 7·30 trybunał udał się na naradę, która trwała do godz. 9, poczem przewodniczący ogłosił następujący

wyrok:

Uznaje się oskarżonego winnym sprzeniewierzenia 23 271 K na szkodę Fritscha i 121.109 K na szkodę Mossakowskiego i zasądza się go na **3 miesiące zwykłego więzienia** z zamknięciem w osobnym areszcie co 14 dni. Od występku fałszywej krydy został uwolniony.

Zasądzony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

* * *

Oświadczenie dra Staniszewskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze! W numerze 227 czasopisma „Naprzód" w sprawozdaniu z procesu dra Seinfelda mieści się ustęp, wyjęty z zeznań oskarżonego, następującej treści:

„Grał i dostał się w ręce pewnej jednostki w Krakowie, do ktorej w przeciągu kilku tygodni przegrał w towarzystwie wybitnych ludzi przeszło 200 000 K w gotówce i znaczną kwotę w wekslach. Gdy weksle były płatne, poradził mu ktoś, aby weksli z kart nie płacił. Gdy wysłannik tego pana przedłożył mu weksle na 20.000 złr. — podarł je. Chciał wówczas zerwać z gildą karciarską, ale dr Staniszewski, jako rzecznik tego pana, skłonił go do zapłacenia tych weksli".

Proszę uprzejmie o zamieszczenie w czasopiśmie „Naprzód" mego sprostowania tej osnowy, iż zeznanie powyższe dra Seinfelda, o ile mojej osoby dotyczy, jest z prawdą niezgodne. Nigdy nie byłem niczyim rzecznikiem w sprawach karcianych dra Seinfelda i nigdy też nie miałem sposobności dra Seinfelda do płacenia weksli z gry pochodzących nakłaniać, a o tem, że p. dr Seinfeld w karty grywał i przegrywał, dowiedziałem się dopiero po jego aresztowaniu z powodu przychwyconej w Kasie oszczędności sfałszowanej książeczki wkładkowej.

Dla ścisłości dodaję, że w r. 1903, kiedy byłem adwokatem, zgłosił się do mego biura nieznany mi mężczyzna z Rzeszowa czy Tarnowa i żądał interwencyi prawnej w sprawie przeciw dr. Seinfeldowi. Ponieważ sprawa miała charakter sprawy karnej, a ja takiemi sprawami zasadniczo się nie zajmowałem — przeto zastępstwa odmówiłem, zarazem jednak p. dra Seinfelda, jako kolegę z zawodu i z Rady miejskiej, o grożącym mu procesie zawiadomiłem. Otóż być może, że ta przestroga tak podziałała na dra Seinfelda, że jakieś weksle płacił, i że te weksle z gry pochodziły, jest jednak nieprawdą, jakobym ja jego do zapłaty nakłaniał lub kogokolwiek przytem zastępował.

Gdybym mógł był przypuścić, że mój wpływ na dra Seinfelda jest tak potężny, jak on go w zeznaniu swojem przedstawia, byłbym go niezawodnie użył raczej na to, aby człowiek wielkich zdolności nie szedł na utokę, aniżeli aby płacił długi karciane.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Dr W. Staniszewski.

KRONIKA.

Kraków, 30 września.

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 9 rano w Domu Robotniczym.

Po zgromadzeniu pochód do Krakowa.

Śledztwo o oszustwa wyborcze. W sprawie przekupstw i szwindlów w pałacu Spiskim wezwał sędzia śledczy dr Neusser 236 podejrzanych.

Świadków wezwano 150. Wszyscy będą przesłuchani od 3—10 października. Dziś 30 września przesłuchał sędzia dr Neusser jako świadków posła Daszyńskiego i drów Heskiego i Marka.

Restauratorzy krakowscy a podrożenie piwa. Związek browarów galicyjskich postanowił podnieść ceny piwa od 1 października. Restauratorzy i szynkarze krakowscy, aby w oczach publiczności zrzucić z siebie odium tego podrożenia, rozlepili po ulicach afisze, opatrzone ich podpisami, a wzywające publiczność, „by zareagowała przeciwko zamachowi ze strony właścicieli browarów, a to przez wstrzymanie się od konsumcyi piwa". W ten sposób szynkarze odpowiedzialność za podrożenie piwa starają się zwalić na — konsumentów, piszą bowiem wyraźnie, że cofnięcie uchwały browarników „zawisło jedynie od zachowania się P. T. Konsumentów". W ten sposób, oczyściwszy siebie z odpowiedzialności, pp. restauratorzy i szynkarze zapowiadają, że jeżeli związek browarów nie ustąpi, podwyszą ceny wszelkich gatunków piwa o 2 h na $^1/_2$ litra, a mianowicie $^1/_2$ litra piwa okocimskiego kosztować będzie 26 h, $^1/_4$ litra 14 h.

Wieczór pożegnalny znakomitej tragiczki polskiej p. Stanisławy Wysockiej odbędzie się w sali starego teatru. Główną atrakcyą wieczoru będzie wykonanie słynnego melodramu poety czeskiego Erbena z muzyką Fibicha p. t. „Wodnik", który to utwór wykona p. Wysocka z orkiestrą 13 p. p. pod batutą p. Hocka. Przekładu specyalnie na ten wieczór dokonał p. Maciej Szukiewicz. W koncercie tym bierze udział pianista p. Antoni Dieth z Paryża, który już od lat czterech zyskał rozgłos i entuzyastyczne przyjęcie całej krytyki francuskiej. Pan Dieth jest rodem z Warszawy. W kraju gra po raz pierwszy. Bilety na ten wielce ciekawy wieczór sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego w Rynku.

Ambulatoryum dentystyczne Uniw. Jagiell. (Rynek gł. 22, II p.) zostanie otwarte w poniedziałek 2 października tak w dziale operatywnym wyjmowania i plombowania zębów, jak i w dziale techniki dentystycznej. Godziny przyjęcia od 8 do 9$^1/_2$ rano.

Zamach samobójczy. Wczoraj usiłowała otruć się ekspelerem pani F. zamieszkała przy ul. Krowoderskiej. Pogotowie przewiozło ją w niebezpiecznym stanie do szpitala.

Przejechanie. Na ul. Lubicz przejechał dorożkarz 12-letniego Aleksandra Hulla, który doznał złamania nogi. Przewieziono go do szpitala, a dorożkarz uciekł.

Wypadki. Kądziole, robotnikowi pracującemu na Prądniku Czerwonym, spadła wczoraj cegła na głowę i załamała czaszkę.

Sosnowski, włościanin z Królestwa Polskiego, pozostawił konia bez dozoru. Koń spłoszył się i najechał na Jadwigę Kerc.

Włamanie. Do sklepu przy ul. Karmelickiej l. 34 włamali się nieznani sprawcy i skradli kilkadziesiąt koron z kasy.

Nagły skon. Walenty Sobczyk, włościanin z gubernii lubelskiej, emigrujący do Brazylii doniósł policyi, że na dworcu kolejowym zmarła nagle jego jednoroczna córeczka.

Aresztowanie. Za fałszywą grę hazardową aresztowano czeladników stolarskich Ryskę, Kusiona i Pabiana.

— **Wpisy** na specyalny kurs dla obsługujących kotły parowe w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w niedzielę 1 października b. r. od godziny 10—12 przed południem, zaś na uzupełniające kursy zawodowe w niedzielę 1 października od godziny 11—12 przed południem, a w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek, t. j. 2, 3, 4 i 5 października od godziny 6 do 7 wieczorem.

— **Z teatru „Nowości".** W dniu dzisiejszym następuje zupełna zmiana programu. Dwie nowe aktówki, z tych jedna p. t. „Mój pierwszy pacyent" pióra znanego literata Krakowianina, zupełnie nowe piosenki w wykonaniu pp. Bronisławy Janikowskiej, Wiktora Wolskiego oraz Ludwikowskiego, którego dyrekcya zaprosiła jeszcze na dwa bezwarunkowo ostatnie występy, t. j. w sobotę i w niedzielę, składają się na program, który potrafi zaspokoić najwybredniejsze wymagania publiczności.

— **Kurs kompozycyi.** P. Feliks Nowowiejski, dyrektor Towarzystwa muzycznego, otwiera z dniem 1 października b. r. kurs: 1) harmonii (metoda: Bussler, Riemann, Thuille), 2) kontrapunktu (Bellermann, Riemann, Noskowski), 3) instrumentacyi (Berlioz, Hoffmann), 4) kompozycyi (Humperdinck, Bruch, Szkoła mistrzowska w Berlinie). Zgłoszenia codziennie między godz. 6—7 wieczorem w kancelaryi dyrektora, plac Szczepański 1.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Sobota: „Cyganerya warszawska", sztuka w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Niedziela po południu: „Damy i huzary" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Cyganerya warszawska".

Poniedziałek: „Cyganerya warszawska".

Wtorek: „Cyganerya warszawska".

Środa: „Nasi na Riwierze" (popularne).

Czwartek: „Demon ziemi".

Piątek: „Cyganerya warszawska".

Sobota: „Lekarz na rozdrożu", komedya w 4 aktach B. Shawa.

Niedziela po południu: „Tamten" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Lekarz na rozdrożu".

Poniedziałek: „Cyganerya warszawska".

Z kraju.

Ginące listy. W Płazie (ostatnia poczta Chrzanów) mieści się składnica pocztowa na plebanii. Szczególna rzecz, że listy wysyłane z Krakowa przez organizacye robotnicze do towarzyszów w Płazie — nie dochodzą do rąk adresatów. Listy te jakoś giną. Możeby inspektorat pocztowy wejrzał w te szczególne stosunki pocztowe.

Ze świata.

Drakońskie wyroki za udział w rozruchach drożyźnianych w Wiedniu sypią się w dalszym ciągu, jak z rogu obfitości. Wawrzyny zbiera na tem polu zwłaszcza p. sędzia Hanusch. „Rok więzienia", to jest sakramentalna formuła, którą darzy p. sędzia każdego — czy to 18 letniego Jana B. za rozbicie dwóch latarń, czy to 20 letniego Alojza P. za uderzenie parasolem inspektora policyi, czy to 21-letniego stolarza Rudolfa Z. za rzucenie kamieniami do policyantów, którzy później straszliwie go zmasakrowali po zaaresztowaniu. Skwapliwie p. sędzia dopytuje się, kto z oskarżonych należy do organizacyi młodocianych. Pokazało się, że zorganizowanych młodocianych pomiędzy zaaresztowanymi niema. Zresztą nienależenie do organizacyi nie pomagało do uchylenia się od powyższej formuły; tylko należenie do organizacyi antysocyalistycznej ratowało sytuacyę i zaoszczędziło niejednemu połowę kary.

Klasowa sprawiedliwość..

Sprawa Bagrowa. W „L'Humanité" ogłasza zagraniczny komitet rosyjskiej partyi socyalistów rewolucyonistów, że zamach Bagrowa nie był dziełem tej partyi, ani też partyjnej organizacyi bojowej.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Wybuch wojny włosko-tureckiej.

Rabunek w XX wieku — oto krótkie, ale faktyczne streszczenie „ultimatum" rządu włoskiego i jego następstwa. W czasie ogólnego pokoju, kiedy wszystkie mocarstwa wysilają się nad uniemożliwieniem wojny, państwo włoskie stawia Turcyi żądanie, aby nietylko dobrowolnie odstąpiła swą prowincyę, lecz nawet żąda, aby sama przyłożyła do tego rękę. Przez długie lata Włochy po otrzymanych od Menelika cięgach siedziały cicho, aż teraz — z zazdrości o powodzenie Francyi w Marokku — występują z pretensyami wobec państwa, dla którego narówni z innemi mocarstwami udawały życzliwość.

Włochy mogą sobie pozwolić na to oczywiste podeptanie wszelkich pozorów. Turcya jest wobec nich bezbronną; mocarstwa zachodnie (Francya i Anglia) dały swą zgodę na ich wyprawę rabunkową, a Austrya i Niemcy muszą bezczynnie przypatrywać się, jak ich sprzymierzeniec naraża egzystencyę Turcyi i pokój Europy. Włochy chcą mieć Tripolis, a że w porównaniu z Turcyą są silniejsze, nie robią ceremonii, zabierając poprostu siłą to, do czego żadnego prawa nie mają. Ich „ultimatum" pozostanie na zawsze dokumentem hańby dla cywilizacyi, o której dyplomaci tak ładnie deklamują, gdy dwaj silni próbują stanąć naprzeciw siebie.

Można też przewidzieć, że zły przykład Włoch zachęci inne państwa do naśladownictwa. Już teraz słychać, że państwa bałkańskie się ruszają, że Bułgarya i Serbia, Grecya i Albania przygotowują się do zadania wspólnego ciosu osłabionej i opuszczonej Turcyi, a w odwodzie stoi Rosya, która już wysyła flotę czarnomorską do portów tureckich, węsząc za łatwym łupem. Wielkie i mniejsze pieski bałkańskie rzucą się na Turcyę, a że z tego może wyniknąć ogólny pożar europejski — co to obchodzi Włochy, które „muszą" mieć piaski tripolitańskie?

Wypowiedzenie wojny przez Włochy.

Konstantynopol. Włoska ambasada wręczyła wczoraj wielkiemu wezyrowi notę z wypowiedzeniem wojny.

Wypowiedzenie wojny zostało wczoraj po południu wręczone Porcie przez włoskiego przedstawiciela. O godz. 3 po południu wiadomość o niem rozeszła się już po całem mieście.

Rzym. Ponieważ rząd turecki nie przyjął „ultimatum" włoskiego, znajdują się Włochy i Turcya od dnia 29 b. m. godziny 2·30 po południu w stanie wojennym.

Blokada całego wybrzeża Tripolisu i Cyrenajki będzie mocarstwom neutralnym natychmiast notyfikowana.

Konstantynopol. Nota włoska wypowiadająca wojnę została doręczoną podczas Rady ministrów. W nocie tej wywodzi rząd włoski: Ponieważ termin upłynął bez zadowalającej odpowiedzi, co dowodzi złej woli, albo słabości Porty, przeto Włochy muszą dla strzeżenia swoich interesów i godności zerwać stosunki przyjacielskie między obu państwami i znajdują się od chwili obecnej wobec Turcyi w stosunku wojennym.

Zastępca włoski prosił o wydanie paszportu, oświadczając zarazem, że zastępca Turcyi może pozostać we Włoszech.

Rzym. „Tribuna" donosi, że rząd telegraficznie przesłał do Konstantynopola oświadczenie wojny i rozkazał eskadrze włoskiej wieczór rozpocząć akcyę.

„Giornale d'Italia" donosi, że wczoraj odpowiedziała Turcya o godz. 5 po południu i wypowiedzenie wojny było jedynie możliwem następstwem tej odpowiedzi.

Rzym. Tutejszy ambasador turecki dziś odjeżdża.

Wojska włoskie w Tripolisie.

Rzym. Dzienniki donoszą, że już o godzinie 2$^1/_2$, natychmiast po ogłoszeniu stanu wojennego, za pomocą telegrafu bez drutu zawiadomiony został wiceadmirał Aubry, dowodzący flotą pod Tripolisem, aby ogłosił blokadę i wysadził wojsko na ląd.

„Tribuna" donosi, że oprócz wysłanej już eskadry, wkrótce uda się ekspedycya wojskowa pod wodzą generała Canevy do Tripolisu.

Konstantynopol. Według depeszy, otrzymanej przez Portę, zjawił się wczoraj o godzinie 2 po południu włoski torpedowiec z białą flagą pod Tripolisem. Przypuszczają, że chodziło o wezwanie miasta do poddania się.

Zarządzenia wojskowe Turcyi.

Berlin. „Localanzeiger" donosi: W tutejszej tureckiej ambasadzie oświadczają, że blokada Tripolisu bynajmniej Turcyi nie przestrasza. Nietylko w Tripolisie, ale i we wszystkich innych punktach wybrzeża tripolitańskiego i Cyrenajki istnieją już dostateczne militarne zarządzenia, aby przeszkodzić wylądowaniu wojsk włoskich.

Konstantynopol. Jak słychać, Turcya skonsygnowała na granicy tessalskiej wojsko. Do Elassony przybyło 28 armat.

Londyn. Nadchodzą tu pozytywne wiadomości, że Turcya przygotowuje niespodziewaną odpowiedź na napad włoski w Tripolis. Nie mogąc obronić się przeciw włoskiej akcyi, Turcya chce sytuacyę dla wszystkich mocarstw utrudnić i dlatego przygotowuje napad na Tessalię. Kompromis między Włochami a Turcyą jest już wykluczony. Turcya chce więc wciągnąć inne mocarstwa w wir tego zatargu.

Wiedeń. Z kół dyplomatycznych wiedeńskich donoszą: Rząd turecki ma zamiar w energicznej formie zażądać od gabinetu w Atenach deklaracyi co do Krety. Jeżeli gabinet grecki nie da zadowalającej odpowiedzi, to Turcya zdecyduje się na militarną demonstracyę na granicy Tessalii.

Konstantynopol. Jak słychać, brak wszelkich wiadomości o flocie tureckiej, która się znajdowała koło Chios.

W Tripolisie.

Londyn. Z Tripolisu donoszą do „Daily Mail", że przybycie parowca tureckiego „Derna" wywołało formalną ucieczkę Europejczyków. Pozostało jeszcze tylko 90 Włochów, a między tymi 10 dziennikarzy. W Tripolisie obawiają się, że wnet pojawi się nowy turecki okręt transportowy z materyałem wojennym.

Konsulaty oblegają tłumy z prośbą o ochronę. Panika przybiera niezwykłe rozmiary. Wszystkie sklepy, kawiarnie itp. są zamknięte. Z okolicy napływają niebezpieczne żywioły do miasta.

Rzym. „Tribuna" donosi z Tripolisu: Zbliżenie się włoskich okrętów wywołało wśród Turków i Arabów wzburzenie, które trwało przez całą noc. Ludność zalega wybrzeża, chcąc widzieć okręty włoskie. — Włosi zebrali się wczoraj o godz. 11 przed południem przed włoskim konsulatem, aby się przygotować do ewentualnej obrony. Konsul radził wszystkim wyjechać z miasta.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi z Tripolisu: Noc ubiegła przeszła spokojnie. Włosi przepędzili ją w konsulacie, we filii „Banca di Roma" i w hotelu „Minerva". Żołnierze patrolują po ulicach miasta. W meczetach odbywają się modlitwy. Ludność jest bardzo wzburzona; pogoda piękna, cała flota włoska jest widoczna.

„Corriere d'Italia" donosi z Tripolisu z daty wczorajszej godz. 10 przed południem: Włoskie pancerniki zbliżają się do portu. Z jednej szalupy wysiadł oficer marynarki z białą flagą i wręczył władzom tureckim „ultimatum", żądając równocześnie oddania twierdzy. Wśród Włochów panuje entuzyazm.

„Tribuna" donosi z Tripolisu: Włoski kontrtorpedowiec „Garibaldino" wjechał o godz. 11 przed południem do portu, co zrobiło na Turkach i Arabach wielkie wrażenie. Włosi, zebrani w porcie, witali go okrzykami: „Niech żyją Włochy!".

Rzym. Ag. Stef. donosi z Malty, że dwaj konsulowie włoscy, którzy przybyli 28 bm. do Benghazi, zostali przez pospólstwo opadnięci; kufry ich rozbito, a zawartość rozrzucono. Policya bronią rozpraszyła tłum. Żołnierze tureccy nie chcieli konsulów dopuścić do okrętów i dopiero w nocy udało im się małą barką dostać na parowiec i wyjechać do Malty. Ludność w Benghazi jest bardzo wzburzona. Panuje obawa o bezpieczeństwo chrześcijan. Robotnicy rozpoczęli bojkot.

Usposobienie w Konstantynopolu.

Berlin. „Localanzeiger" donosi z Konstantynopola, że korpus oficerski domaga się zemsty na Włochach i teroryzuje w tym kierunku rząd. Parlament dziś się zbierze. Wszystkie włoskie sklepy zamknięte. Pogłoska o pojawieniu się eskadry rosyjskiej do reszty wywołała w mieście zamieszanie.

Nietylko wśród włoskiej kolonii, ale wogóle wśród osiadłych tu Europejczyków panuje ogromna panika. Wszyscy zapytują ze strachem, co się z nimi stanie. Nie boją się wojny, ale boją się wybuchu namiętności ludności muzułmańskiej. Włosi, pozbawieni ambasady i konsulatów, po odjeździe okrętu stacyjnego, są bez wszelkiej obrony. Są oni jednakże jedyni, którzy rzeczywiście przekonani są o konieczności wojny i pochwalają krok swego rządu.

Dymisya gabinetu tureckiego.

Konstantynopol. Gabinet podał się do dymisyi.

Said basza przyjął misyę utworzenia gabinetu i przedstawi dziś sułtanowi listę ministeryalną.

Apel Turcyi do mocarstw.

Konstantynopol. Rada ministrów jest w pałacu zebraną. Porta wystosowała do mocarstw apel, w którym podnosi, że przykrą niespodzianką było postąpienie Włoch i apeluje do humanitarnych i pokojowych uczuć mocarstw w celu wstrzymania rozlewu krwi.

Usposobienie we Włoszech.

Rzym. Z wyjątkiem prasy socyalistycznej i republikańskiej cała prasa włoska wita wojnę entuzyastycznie i usiłuje wytłómaczyć, że Włochy mają do Tripolisu wszelkie prawo.

Na „Piazza Colonna" demonstrowała ludność na cześć króla i armii. W oknach zajęły miejsca kobiety i rzucały kwiaty na przechodzące wojsko.

Wczoraj o godz. $3^1/_2$ po południu nadzwyczajne wydania dzienników doniosły o deklaracyi wojennej. Tysiące ludzi zapełniło ulice i place i wznosiło entuzyastyczne okrzyki.

Nastrój w Rzymie.

Rzym. Podczas dnia wczorajszego wydały pisma kilka nadzwyczajnych wydań z wiadomościami o konflikcie włosko tureckim. Na ulicach miasta, przed Kwirynałem oraz gmachami ministerstwa wojny i spraw zagranicznych odbyły się manifestacye. Wznoszono okrzyki: „Niech żyją Włochy, niech żyje armia i marynarka".

Pierwsze utarczki na morzu.

Konstantynopol. Jak słychać, turecki attaché wojskowy w Paryżu Fethi bej przybył do Tripolisu i objął dowództwo nad wojskiem tureckiem. Fethi bej donosi, że **dwie szalupy, przewożące wojsko włoskie na ląd tripolitański, zostały zatopione.**

Konstantynopol. Włoski okręt wojenny zaatakował wczoraj w południe 2 tureckie torpedowce koło Prevezy. Jeden uszedł, drugi trafiony osiadł na mieliźnie. Załoga uratowała się. Słychać, że jeden włoski okręt wojenny koło Tripolisu osiadł na mieliźnie.

Salonika. (Ag. Havasa). Włoski krążownik w porcie w Prevezie zniszczył tureckie torpedowce i wysadził na ląd żołnierzy.

Wylądowanie armii włoskiej.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Konstantynopola: Wczoraj o godz. $10^1/_2$ wieczór w Tripolisie i Benghazi Włosi wylądowali.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Konstantynopola: Krąży pogłoska, że włoskie pancerniki zjawiły się przed Smyrną i Salonikami.

Stanowisko Anglii.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Konstantynopola: Rząd angielski zarządził, aby angielscy oficerowie, znajdujący się w służbie floty tureckiej, opuścili okręty.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Tunisu: Z Malty nadchodzi pogłoska, że krążownik angielski „Medea" wyjechał na morze, aby obsadzić Bombę, naturalny port między Derna a Aleksandryą.

O polskie szkoły na kresach.

W Nowym Sączu rozpoczął się walny zjazd delegatów Tow. Szkoły ludowej. Zjazdowi temu przedłożono obszerne sprawozdanie zarządu, przedstawiające obraz działalności Towarzystwa za lat 20. Wyjmujemy z niego kilka następujących cyfr:

Dziś T. S. L. liczy Kół 282, członków 30.000. Posiada gimnazyów realnych 2, seminaryów nauczycielskich 2, szkół ludowych utrzymywanych przez Zarząd główny 11, przez Koła i Związki okręgowe 32, szkół utrzymywanych częściowo i pod opieką T. S. L. 110, szkółek początkowych i kursów nauki początkowej 149, kursów uzupełniających przemysłowo-handlowych i zawodowych 40, ochronek 18, burs 18, domów ludowych 27, czytelń i wypożyczalń 1955. Odczytów wygłoszono 7005, obchodów urządzono 986.

Obrót kasowy Zarządu głównego wynosił 1,581.500 K, budżet wydatków 1,218.462 K. Dar narodowy 3 maja 49.261 K.

Dar grunwaldzki wynosi w deklaracych 1,643.923·12 koron, a w gotówce 578.362·06 K (stan 28 lutego b. r.).

W wypożyczalniach i czytelniach dzieł 305.208, pism 3663.

Liczba osób, korzystających z zakładów T. S. L., rozmieszcza się w sposób następujący: W gimnazyach realnych 284, w seminaryach nauczycielskich 301, w szkołach wydziałowych 347, w szkołach ludowych utrzymywanych 3443, w szkołach ludowych zorganizowanych 7581, w szkołach początkowych 900, w kursach uzupełniających przemysłowych, handlowych i zawodowych 844, w kursach dla dorosłych analfabetów 3269, w ochronkach i uczelniach 1009, w bursach 665. Razem jest 18.634 uczniów.

Odsyłając czytelników po bliższe szczegóły do sprawozdania, podamy tu kilka uwag krytycznych.

Przedewszystkiem utrzymywanie szkół przez T. S. L. w Galicyi jest marnowaniem grosza, który powinien być obrócony na kresy. Wina oczywiście tego nie leży w Towarzystwie, lecz w sejmie galicyjskim, który nie rozwiązał jeszcze kwestyi szkół mniejszości narodowych.

Ani społeczeństwo polskie, ani ruskie nie jest tak bogate, żeby mogło utrzymywać szkoły mniejszości.

Sejm dla uzdrowienia stosunków szkolnych w kraju musi przeprowadzić ustawę o szkołach mniejszości narodowych.

W poprzednim parlamencie postawili taki wniosek posłowie socyalistyczni, lecz Koło polskie stanęło na stanowisku „autonomicznem" i wniosek odrzuciło. Niechże więc autonomia tę sprawę załatwi.

W sprawie marnowania grosza na średnie zakłady w Białej ponosi winę Koło polskie, które potrafi wydrzeć rządowi miliony na poparcie hodowli bydła szlacheckiego, a nie potrafi przeprowadzić upaństwowienia dwóch zakładów średnich w Białej i jednego w Orłowej. Gdzie więc są zasługi narodowe tego „narodowego" przedstawicielstwa kraju?

W sprawie szkół polskich na Śląsku jedynym na dłuższą metę obliczonym środkiem jest reforma wyborcza do Rad gminnych. Dziś wpływowi kapitałem Niemcy i Czesi rządzą gminami o większości polskiej, ale robotniczej. Z chwilą zaprowadzenia powszechnego i równego prawa głosowania będzie przeciwnie.

Uznajemy pracę T. S. L. i Macierzy śląskiej na Śląsku, jednak twierdzimy, że ratują one na Śląsku setki dzieci polskich zamiast tysięcy. Rozwój szkół polskich na Śląsku nie może opierać się na inicyatywie prywatnej, lecz musi mieć swe ugruntowanie w funduszach gmin i kraju.

Gdyby sejm galicyjski i Koło polskie spełniło swoje zadanie narodowe, gdyby T. S. L. odpadło utrzymywanie szkół w Galicyi i częściowo przynajmniej na Śląsku, to wtedy dopiero mogłoby ono rozwinąć swą pracę na prawdziwych kresach, na pograniczu śląsko-morawskiem, na Bukowinie, a nawet w Wiedniu i zająć się wydatniej oświatową akcyą pozaszkolną: czytelniami, odczytami i kursami analfabetów.

Czytelnie T. S. L. wymagają znacznych reform. Książki, dawniej przy początkowej akcyi oświatowej możliwe, dzisiaj trzebaby zastąpić lepszemi.

Dalej akcyę odczytową trzebaby ująć w pewien system.

W tym celu T. S. L. powinno wejść w bliższy kontakt z Uniwersytetem Ludowym. Obie te instytucye oświatowe powinny się podzielić akcyą oświatową i powinny się nawzajem uzupełniać.

W interesie zaś przemysłowego spopularyzowania T. S. L. należałoby instytucyę uwolnić z pod wpływów politycznych. — Wszechpolacy wyzyskują niejednokrotnie swój wpływ w T. S. L., aby dać się we znaki czy to ludowcom, czy też urządzać hece antyruskie, co pracy oświatowej tylko szkodzi.

Macierz zaś śląska dzięki swej polityce pozbawiła się koniecznego dla akcyi oświatowej bezpośredniego udziału zorganizowanych robotników w poszczególnych kołach.

Kończąc te nasze uwagi, wyrażamy nadzieję, że zjazd tegoroczny spełni ważne zadanie, jeżeli zdobędzie się na wywarcie energicznego nacisku na sejm galicyjski, a przedewszystkiem na Koło polskie w kierunku zajęcia się skutecznego szkolnictwem na kresach, abyśmy przestali być świadkami strasznego w państwie konstytucyjnem i w państwie o dwóch ministrach-Polakach zjawiska, że tysiące dzieci polskich wynaradawia się w szkole czeskiej czy niemieckiej, gdyż brak szkoły polskiej.

Ucisk szkolny na Śląsku austryackim, gdzie faktycznie z powodu braku polskiej szkoły zmusza się dzieci polskie do chodzenia do czeskiej czy niemieckiej szkoły, jest chyba bodaj równorzędny do ucisku szkolnego w Poznańskiem, gdzie faktycznie i prawnie dziecko polskie należy do niemieckiej szkoły.

Działalność oświatowa towarzyszów wiedeńskich.

Partyjna praca oświatowa naszych niemieckich towarzyszów w Austryi została na dobre zorganizowana dopiero przed paru laty. A jednak dziś jest już tak obszerną, że tylko socyalna demokracya Niemiec, i to nie we wszystkich formach pracy, może jej dorównać. Dość powiedzieć, że w roku ubiegłym budżet wiedeńskiego „wydziału oświatowego“ wynosił 79 000 K, liczba listów i przesyłek wyniosła 10.300.

Ostatni (sierpniowy) numer pisma tegoż „wydziału“ „Bildungsarbeit“ przynosi następujące szczegóły pracy w Wiedniu za rok ubiegły.

Wykładów pojedynczych odbyło się w Wiedniu i okolicy 1045. 10% wszystkich grup zawodowych miały minimum po 8 wykładów rocznie. Ogólna liczba słuchaczów wyniosła 70 000, przeciętna (przy wykładach w grupach zawodowych) 48. Największą ilość wykładów mieli metalowcy (305), drzewni (165), piekarze (107). Dla oryentacyi w tematach, „wydział“ wydał spis tematów. Najczęściej wykładano o „Komunie“ (57 razy). Zorganizowano szereg wieczorów dyskusyjnych.

Cyklów wykładowych odbyło się w Wiedniu 71 z przeciętną frekwencyą sumaryczną 4500 osób. Niektóre centrale zawodowe zorganizowały dla swoich mężów zaufania cykle „O teoryi i praktyce związków zawodowych (5 wykładów). Inne tematy: „Socyalna reforma i socyalna rewolucya“ (4 wykł). „Podatki“ (9 wykł.), „Program minimalny (8 wykł.) i t. d.

Nauka elementarna czytania, pisania oraz innych początków szkolnych, a także stenografii, buchalteryi i rysunków dla dorosłych i młodocianych zajęła prelegentom „wydziału“ 1856 wieczorów. Wykłady z obrazami świetlnymi w ubiegłej zimie dopiero zostały zapoczątkowane, a w rozpoczynającej się mają być prowadzone na wielką skalę. Odbyły się 4 także wykłady „O pochodzeniu życia“ z 1400 słuchaczami, a przed wykładami rozdawano teksty.

Szkoła robotnicza z dwuletnim kursem, odbywająca swe wykłady wieczorami, miała przeciętną frekwencyę 70 słuchaczów na pierwszym roku i 27 na drugim. Ukończeni słuchacze utworzyli klub absolwentów szkoły z 31 członkami i urządzili 19 posiedzeń dyskusyjnych na różne tematy partyjne.

Pismo „wydziału“ „Bildungsarbeit“, kosztujące 2 K rocznie (Wien V Wienstrasse 89 A), zawierające mnóstwo cennych wskazówek dla referentów, bibliotekarzy i t. d i dyspozycyj wykładowych rozchodziło się w 2151 egzemplarzach, z czego na Galicyę przypada 15.

Dyspozycye szczegółowe dla referentów w formie broszur stały się również przedmiotem prac „wydziału“. Broszura Brauna z dyspozycyami dla wykładów „O związkach zawodowych“ ukazała się już w trzecim wydaniu (60 halerzy)

Biblioteki robotnicze były porządkowane i przeprowadzono dzielnicową centralizacyę. Wydano katalog dzieł dla młodzieży i sprzedawano druki bibliotekarskie.

Koncerta symfoniczne wraz z poprzedzającymi takowe objaśniającymi wykładami, kierowane przez tow. dra Bacha, wykazały frekwencyę 10.300 zorganizowanych robotników.

Z innemi stowarzyszeniami oświatowemi, uprawiającemi popularyzacyę nauk przyrodniczych, lekarskich i t. p. wstąpił „wydział“ w porozumienie i masowo rozpowszechniał bilety na takie wykłady. Na wykłady np. „Uranii“ rozdano 1555 legitymacyj i 415 biletów familijnych; to samo z obserwatoryum, muzeami i t. d. Na polu popularyzacyi nauk medycznych dużo między innymi zrobiły wykłady, zorganizowane przez Kasę chorych. (W samym Wiedniu 40 wykładów).

Taką kolosalną robotę oświatową prowadzą towarzysze wiedeńscy pod kierownictwem dra Danneberga, Bauera, Winarskiego i innych.

Co się tyczy prowincyi, to i tam robota wzrasta szybko. Przy pomocy wiedeńskiej centrali zorganizowano 105 wykładów pojedynczych, 90 cyklów. Dla braku miejsca pomijamy pracę lokalnych organizacyj, prowadzoną bez pośrednictwa centrali. Podkreślimy tylko niezwykłe sukcesy szkoły partyjnej w Podmokłem (Bodenbach). — Szkoła ta ma się stać stałą instytucyą partyjną i, zwalniając uczniów od pracy zawodowej, bierze ich na swoje utrzymanie. Byli uczniowie tej szkoły, utrzymywanej przez partyę z wielkiemi ofiarami, dziś prowadzą robotę oświatową, a zwłaszcza wieczorne szkoły robotnicze w wielu miejscach: Lincu, Bernie, Gracu, Komotowie, Reichenbergu.

Jak widzimy, niemieccy towarzysze po kilku zaledwie latach wytężonej pracy, mogą się poszczycić wyjątkowymi sukcesami. Oby one i nas zachęciły do energicznej pracy na polu oświatowym.

Z DNIA.

Rozmyślania.

Oby to świętą zawsze prawdą było:
„Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło!“

Wszyscyśmy się powinni strasznie kochać. Powinniśmy się wzajemnie wspierać, jeden drugiemu ustępować, przebaczać urazy, podpisywać weksle i jeden za drugiego je płacić. Jesteśmy bowiem dziećmi jednej matki — Ziemi, a więc braćmi. Bracia, prócz sióstr, niech kochają również i braci, a siostry też niechaj podobnie czynią. Bo dotychczas bywało i jest przeciwnie. Zapominamy o najgłówniejszem przykazaniu: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło!“

Ileż w ostatnich czasach pada gromów na sprawców drożyzny! Szukamy winowajców i oburzamy się na „starszych“ braci, którzy nimi są. Oni zaś na nas za owe gromy. Pocóż to, naco? Wstyd, niełądnie! Powinniśmy się kochać!

Podwyższają nam ceny mieszkań, ceny żyżności itd. Jednakowoż nie wiemy, czy z temi podwyżkami jest im miło. Za to oburzać się umiemy! Gdzież miłość?

Jeśli ci kamienicznik podwyższy komorne z 40 K na 50 K — przyjmij to w milczeniu — tak, jak od brata. (Gdybyś mógł, daj mu dobrowolnie 60 K).

Jeśli ci rzeźnik, piekarz, mleczarz podniosą cenę swych produktów — pomnij, iż z bratem sprawa!

Jeśli ci egzekutor zafantuje głodnych bębnów kilka, a z nimi zegarek (wzięty od jakiego brata na kredyt), a z zegarkiem pościel (podobnie, jak wyżej), a z pościelą ubranie (tosamo) — ujrzyj w nim swego brata i pomóż zafantowane „przedmioty“ ulokować w hali aukcyjnej na sprzedaż.

Chcćby ci zabrali wszystko, jednego nie potrafią: nie zabiorą duszy nieśmiertelnej. Mogą siebie i ciebie na głowie postawić — nie zabiorą duszy. A dusza — czyż nic nie znaczy?

Maksymą Joba cierpliwego było: „Pan dał — Pan wziął“. Dlatego przeszedł do historyi; a ty, trzymając się zdania: „Licho dało — licho wzięło“, przejdziesz do krainy, gdzie to „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało“. Tam, dokąd wróbelki i głuptaski fruwają...

Zamienisz, stryjek, siekierkę na kijek.

Panie i Pani! Obywatelu i Obywatelko! Tylko bez irytacyi! Wyrzucą cię na bruk z mieszkania, „zaanektują“ ci ubranie i sprzęty i wszystkie rzeczy, które twoje nie są — będziesz wiódł(a) żywot ludzi pierwszych. Czyż nie piękniejsze sklepienie niebieskie niż murowane, za które płaciłeś tyle koron! Powietrze, słońce, gwiazdy, lazury, szafiry nieba, księżyc — słowem: poezya. „Całkiem gratis!“ Tu niema żadnej blagi!“ Spraw sobie jeszcze parasol (pamiętaj o wyrobie krajowym), a mając go, kpisz ze wszystkich losów świata tego. Będziesz rozmawiał(a) z gwiazdami, jadł(a) chleb świętojański, mył(a) się w rosie, kąpał(a) w deszczu i błocie; nagość swą okryjesz liśćmi, które obecnie w milionach egzemplarzy spadają. — Będziesz żył(a) wogóle na łonie natury, później zaś — niezbyt jednak późno, nie martw się! — przeniesiesz się na łono Abrahama.

Ale z powodu takich drobiazgów, jak drożyzna, niedobór życiowy, czynić „starszych“ braci odpowiedzialnymi, zakłócać im spokój, burzyć umysły, rozgoryczać serca i uniemożliwiać trawienie (jak to w Rzeszowie uczynić chciano!!!) — jest o wiele cięższym grzechem niż operacye ekonomiczne, jakie się na twym żołądku wykonywa.

Bośmy wszyscy bracia...
I nato jest jagniątko, by wilk miał co jeść.

— —

Z pewników różnych ten to nieomylny:
„Szelmą jest — słaby, a uczciwym — silny!“

W tych czasach ogólnej nienawiści doszło do tego, że jednemu bliźniemu niewolno wyciągnąć drugiemu zegarka z kieszeni! Poszkodowany bowiem ośmiela się krzyczeć: „Gwałtu!“ Ludzie nie chcą, czy nie umieją lub nie mogą zrozumieć faktu, że kto ma siłę, ten bierze, a jeżeli ktoś nie ma jej i nie potrafi temu zapobiedz, powinien milczeć.

Naprzykład: Turcya. My, Austro Węgry, coś tam jej zaanektowalimy (bez cudzysłowów! *P. A.*). „Moje dobre — ale cudze lepsze“. Wzięła Austrya Bośnię, biorą Włochy Tripolis. Turcya zaś w krzyk: „Ginie w Europie sprawiedliwość! Traktaty są bezwartościowe!“ Któż-to powiedział: ginie sprawiedliwość?

Jak może zginąć coś, czego wogóle nie było!

Kapitalistyczna Europa nie ma w swoim słowniku podobnego wyrażenia!

— —

Tu mi już brakło rymów i natchnienia!

Pani Dulska zjechała do Krakowa.

Spotkawszy się z nią, pytam o powód przybycia jej do stolicy duchowej Polski — grodu Lea.

— Kupiłam tu kamienicę! Panie, Kraków — te raj! Śliczny ten Kraków!

— Zwiedziła pani Wawel, kopiec Kościuszki i inne pamiątki przeszłości?

— E, od czegóż mój stary! Kazałam mu

Uczony o półuczonych.

Znany z wykształcenia i inteligencyi były poseł do parlamentu Bielohlawek wydaje w Wiedniu, przy pomocy swego znanego przyjaciela Hatzla, gazetkę tygodniową. W tej gazetce zamieścił on pewnego razu w rubryce teatralnej następującą recenzyę:

„Jest to skandal, że Teatr Mieszczański wystawił żydowską sztukę „Kupiec wenecki“ osławionego żydowskiego liberała Griilparzera“.

Jakiś dowcipniś, wyczytawszy to, przesłał Bielohlawkowi następujące sprostowanie:

„Na podstawie § 19 proszę o sprostowanie, że nieprawdą jest, jakoby żydowski liberał Grillparzer był autorem „Kupca weneckiego“, natomiast prawdą jest, że ów żydowski pismak popełnił kradzież literacką, gdyż autorem tej sztuki jestem ja. Nieprawdą jest jakoby „Kupiec wenecki“ był sztuką żydowską, natomiast prawdą jest, że jest to sztuka utrzymana w duchu czysto antysemickim, albowiem jestem długoletnim prawowiernym członkiem partyi chrześcijańsko-socyalnej i od siedmnastu lat należę do chrześcijańsko-socyalnego stowarzyszenia w Brigittenau. Z poważaniem *William Shakespeare*“.

Bielohlawek wziął to sprostowanie za dobrą monetę i zamieścił je w najbliższym numerze swego pisemka.

* * *

Powyższa prawdziwa anegdota mimiwoli przyszła mi na myśl, gdym przeczytał w „Czasie“ felieton o hamburskim kongresie monistów, napisany przez posła z Rozwadowa, Sokołowa i Kolbuszowy, p. Ignacego Rosnera, radcę ministeryalnego na urlopie.

P. Ignacy Rosner, niegdyś podobno zupełnie otrzaskany dziennikarz, chociaż od kilku lat zawiesił swój fach na kołku i poszedł do Wiednia awansować w ministerstwie dla Galicyi, jednak peryodycznie dostarcza „Czasowi“ konserwatywnego poglądu na świat, już to w artykułach wstępnych, już to w felietonach. Albowiem p. Ignacy Rosner potrafi pisać o drożyźnie i o współczesnej literaturze polskiej, o filozofii i o ruchu rewolucyjnym w Rosyi, słowem: o wszystkiem. Prawdziwy żurnalista.

Pamiętacie z humoreski Marka Twaina owego dziennikarza, który redagował gazetę rolniczą...

Otóż, wracając do rzeczy, p. Ignacy Rosner we wspomnianym felietonie „Czasu“ zjadł z kretesem monizm i monistów. Przedewszystkiem wyszydził, jak należało, śmieszną ideę urządzania kongresów naukowych. Kongres uczonych — nie jestże to śmieszna rzecz, nieprawdaż? „Ta forma demokratyzacyi społeczeństwa — pisze w tej materyi p. Rosner — jest niespodzianką nawet dla ludzi, którzy żyjąc w demokracyi odwykają od dziwienia się czemukolwiek“. Tem zdaniem chciał p. Ignacy Rosner wyrazić, jak trudno do dzisiejszych stosunków demokratycznych przywyknąć takiemu jak on potomkowi starej arystokracyi, której drzewo genealogiczne sięga czasu Faraonów...

Uporawszy się w ten sposób z kongresem monistów jako całością, zabrał się p. Ignacy Rosner do poszczególnych jego członków. Z pobłażliwą poufałością traktuje on te „typy półuczonych“, jak „panowie Haeckel, Ostwald i Jodl“. *Plus de confidence que de znajomence* — że użyjemy, wzorem p. Rosnera, cytatu francuskiego.

Albowiem z felietonu p. Rosnera okazuje się dowodnie, że owi „półuczeni“ nie mieli zaszczytu być znanymi p. Rosnerowi ze swych dzieł, ani nawet ze swej opinii w świecie naukowym.

I tak np. o Ostwaldzie, największym współczesnym chemiku, pisze p. Ignacy Rosner z ironicznem politowaniem:

„Pan Ostwald, niegdyś podobno zupełnie porządny fizyk, który zawiesił swój fach na kołku i od lat kilku dostarcza redakcyom liberalnym poglądu na świat...“

O najwybitniejszym współczesnym biologu Loebie pisze p. Ignacy Rosner:

„Jakiś profesor Jacques Loeb z N. Jorku“.

„Jakiś“? — to doskonałe! P. Rosner nawet nie słyszał o tym „jakimś“ Loebie, więc oczywiście ów Loeb jest „jakiemś“ sobie zerem.

Szczęść Boże, panie Bielohlawek!

Oczywiście wyborcy z Sokołowa i Kolbuszowy zapewne nie wiedzą nic o żadnym Ostwaldzie ani Loebie. Czemużby o tych „półuczonych“ miał więcej wiedzieć poseł wyborców kolbuszowskich i sokołowskich? Ta tylko różnica, że ci wyborcy nie pisują felietonów w „Czasie“, a ich poseł je pisuje...

Tak tedy p. Ignacy Rosner, prawdziwy uczony, zmiażdżył zupełnie te — jak dosłownie powiada — „typy półuczonych, niebezpieczne w nauce taksamo, jak ludzie półwykształceni w polityce“.

Po przeczytaniu jego felietonu zdawaćby się mogło, że p. poseł Rosner jest niebezpiecznym w polityce...

Felietonem tym dał dowód, że on, nie pół-, ale całkiem uczony p. Rosner, posiada kompetencyę do skonstatowania „niebywałego upadku intelektualnego wśród niemieckich uczonych“.

Przytoczone próbki wystarczą jako świadectwo, że p. Rosner jest powołanym sędzią w kwestyach nauki. Nowoczesna nauka zapewne ukorzy się przed wyrokiem rzeczoznawcy „Czasu“ dla spraw filozofii i drożyzny...

co dnia być na kopcu. W sam raz 2000 kroków, jak mu lekarz polecił...

— Zapewne Sukiennice, Muzeum — wtrącam.

— Suknie, chwała Bogu, mam, a Muzeów mi nie trzeba!

— Więc cóż pani zobaczyła w tym Krakowie takiego pięknego?

— Co, pytasz się pan: co? Ze mnie stara oślica! Użeram się we Lwowie z lokatorami o marną koronę podwyżki, biorę komorne — prawie z łaski, a tu, panie, świat się kończy! Mówię panu: świat się kończy! Straciłam kilkanaście tysięcy koron w ciągu kilku lat dlatego, żem miała kamienicę we Lwowie, a nie w Krakowie! To jest „szkandał"!

Ale ja to sobie powetuję! — energicznie dodała na odchodnem.

— Możebym się do pani sprowadził... Szukam mieszkania...

Pani Dulska udała, że nie słyszy.

Poszła dalej zaperzona, rozpromieniona, tryumfująca, szumiąc atłasami i zadzierając w górę głową, na której mail się kapelusz zielony z piórkiem fioletowem. *tk.*

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Wobec najrozmaitszych pojawiających się co chwila w prasie pogłosek o mającym wrzekomo wybuchnąć już w tych dniach biernym oporze czy też demonstracyjnym strejku kolejarzy — stwierdzić należy, że pogłoski te nie są oparte na żadnych podstawach i że centralna organizacya tudzież związana z nią koalicya hasła takiego w obecnej chwili jeszcze nie wydały.

Należy przeto wszystkie podobne pogłoski, rozsiewane przez ludzi, stojących poza organizacyą centralną, przyjmować z niedowierzaniem i zachować wobec nich zupełny spokój.

Organizacya centralna i koalicya wręczywszy rządowi memoryał w sprawie żądań kolejarzy (który szczegółowo ogłoszony będzie w nrze 19 „Kolejarza" z dnia 1 października br.) muszą z natury rzeczy oczekiwać wprzód jasnej i stanowczej odpowiedzi rządu, tudzież parlamentu.

Gdyby żądania te zostały odrzucone wówczas komitet wykonawczy skoalizowanych organizacyj poweźmie stanowczą decyzyę, o której mężowie zaufania w całem państwie natychmiast zostaną uwiadomieni.

Należy więc z całym spokojem oczekiwać wskazówek lwowskiego sekretaryatu centralnej organizacyi kolejarzy.

Kazimierz Kaczanowski.

Strejk stolarzy wybuchł w fabryce Bartika w Tarnowie. Ostrzega się towarzyszów stolarskich przed przyjmowaniem roboty w tej fabryce!

Strejk demonstracyjny w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Dnia 5 października, t. j. w dniu otwarcia parlamentu, urządzają górnicy rewiru ostrawsko-karwińskiego jednodniowy strejk. W sprawie tej zamieszcza „Górnik" odezwę: „Górnicy zagłębia ostrawsko-karwińskiego na wiece w dniu otwarcia parlamentu!", w której znajdujemy następujący ustęp o strejku:

„W dniu 5 października będą górnicy ostrawsko karwińskiego zagłębia demonstrować i domagać się spełnienia ich żądań j e d n o d n i o w y m s t r e j k i e m! W dniu tym ani jeden robotnik pracujący na kopalni nie pójdzie do roboty, lecz pójdzie każdy rano na wiec do O s t r a w y, a po południu na wiec do O r ł o w e j.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1319.